

Magdalena Rudkowska
Instytut Badań Literackich PAN
ORCID 0000-0003-2857-1369

Zamęt i harmonia. *Profesor Aleksander Tyszyński*

„Przeżytek” w Szkole Głównej

Antoni Potocki, dokonując w początkach XX wieku pokoleniowej stratyfikacji literatury polskiej rozwijającej się po 1863 roku, wyróżnił obok pisarzy debiutujących w tym okresie „**przeżytków** z dawnych epok, tych, którzy treść swoją wyrazili przed okresem nas zajmującym”¹. Zauważmy, że tak rozumiane słowo „przeżytek” niesie tajemnicę wynikającą z niejasności gramatycznej: czy „przeżytek” to ten, który **czynnie** przeżył swój czas, czy tylko **biernie** go przetrwał, to znaczy udało mu się przeżyć? Czy jest tym, który ocalał (dzięki swoim potencjom), czy został ocalony (dzięki na przykład przychylności losu, zbiegom okoliczności)? Ta ambiwalencja zaznaczy się również w przedstawionej tu próbie interpretacji roli, jaką odegrał Aleksander Tyszyński w kulturze polskiej przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku.

Wróćmy do książki Potockiego. W grupie tych, co przeżyli dwie narodowe klęski, oprócz „pokolenia współczesnego epigonom romantyzmu” (np. Walerian Kalinka, Karol Szajnocha, Antoni Małecki, Zygmunt Miłkowski, Karol Miarka, Włodzimierz Spasowicz, Jan Zachariasiewicz, Zygmunt Kaczkowski, Karol Estreicher, Julian Klaczko, Władysław Nehring, Józef Bliziński, Cyprian Norwid, Kornel Ujejski, Felicjan Faleński, Leonard Sowiński) młodopolski krytyk widział także „rówieśników pokolenia wielkich romantyków”, a wśród nich Augusta Bielowskiego, Józefa Supińskiego, Lucjana Siemieńskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego i właśnie Tyszyńskiego, którzy – jak pisał Potocki – „biorą jednak bardzo **czynny** udział w życiu twórczym, niekiedy do schyłku wieku podlegając nawet przekształceniom pod wpływem nowych pokoleń (Kraszewski)”². Ich rolę

¹ A. Potocki, *Polska literatura współczesna*, cz. 1: *Kult zbiorowości 1860–1890*, Kraków 1911, s. 336, podkreśl. – M.R.

² Tamże, podkreśl. – M.R. Przy okazji wzmianki o „przeżytkach” warto przypomnieć list (dat. 24 października 1879 roku), w którym Kraszewski zwraca się do Tyszyńskiego, swojego

w życiu kulturowym Polski postyczeniowej autor *Polskiej literatury współczesnej* określał jako wcielenie „żywego i żywotnego związku między dawnymi a nowymi laty”³.

Jeśli przyjąć optykę Potockiego, w której Kraszewski zmieniał się wraz z nowymi pokoleniami i prądami literatury, można powiedzieć, że Tyszyński – mimo uwagi, którą kierował ku współczesności – raczej trwał przy swoim opracowywanym przez ćwierćwiecze *opus magnum*, które wraz z kontekstem upływających lat nabierało nowych znaczeń. „Odmiany czasu”⁴, które „profesor b. Szkoły Głównej Warszawskiej” wyakcentował w nagłosie *Pierwszych zasad krytyki powszechnej* (1870), opublikowanych prawie wraz z końcem jego współpracy z warszawską uczelnią, pozwalały uwolnić dzieło spod patyny (post)romantycznej. I co najważniejsze: pozwalały zagrać nowymi kontekstami.

Kim dla „pokolenia Szkoły Głównej” był Aleksander Tyszyński – wykładowca historii literatury polskiej w latach 1866–1869⁵? Pewnie bardziej zwierciadłem niż mistrzem. Ewa Paczoska słusznie podkreśla wielokierunkowy, nie od razu zauważalny, wpływ wybitnego krytyka (rocznik 1811) na generację młodych pozytywistów, szczególnie na Piotra Chmielowskiego⁶. Oczywiście, warto by podjąć ten trop, jednak głównym bohaterem narracji chciałabym uczynić nie

rówieśnika zresztą, jako „kapłana ducha” i obdarza go wyjątkowym zaufaniem: „Nie uwierzycie, Drogi Panie Aleksandrze, jaką słodczą napoił mnie Wasz list, za który Wam dziękuję najgoręcej. Bóg zapłać za dobre słowo, którym nawiedziliście pustelnika. W tym wyrazie cała tajemnica mojego pisania, mojej pracowitości z musu, słowem – wszystkiego. Przed takim rzeczywistym kapłanem ducha, jak Wy, godzi się spowiadać” (cyt. za: S. Burkot, *Powieści współczesne 1863–1887 Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Kraków 1967, s. 162).

³ A. Potocki, *Polska literatura współczesna*, s. 336.

⁴ Tyszyński mottem *Pierwszych zasad krytyki powszechnej* uczynił słowa: „W zamęcie codziennych faktów, w **odmianach czasów**, czyli i jaka jest nic?”, dedykując swoją książkę Henrykowi Struvemu. Zob. A. Tyszyński, *Pierwsze zasady krytyki powszechnej*, t. 1, Warszawa 1870.

⁵ Nie ma wielu prac o Tyszyńskim, przeważają ujęcia jego zasług na polu „filozofii narodowej”, zob. B. Szotek, *Aleksander Tyszyński a polska filozofia narodowa*, Katowice 1985; C. Głombik, *Zapomniani krytycy, nieznani filozofowie. Rzecz o Aleksandrze Tyszyńskim i Janie Adamskim*, Lublin 1988; S. Borzym, *Panorama polskiej myśli filozoficznej*, Warszawa 1993 (wzmianki o Tyszyńskim, s. 33, 40). Na temat roli Tyszyńskiego jako wykładowcy literatury staropolskiej w Szkole Głównej – zob. M.M. Kacprzak, *Literatura staropolska w Szkole Głównej*, w: *Szkola Główna. Kręgi wpływów*, red. U. Kowalczyk, Ł. Książyk, Warszawa 2017, s. 137–145. Trudno zgodzić się z autorką tego ostatniego (wartościowego) opracowania, że „nie można było chyba spodziewać się po nim [Tyszyńskim] intensywniej pracy naukowo-dydaktycznej historyka literatury staropolskiej [...]” (tamże, s. 139). Rola krytyka literatury (jak pojmował ją Tyszyński i wielu jego współczesnych) nie była przeciwstawna roli historyka, o czym najlepiej świadczą *Amerykanka w Polsce* (Petersburg 1837) oraz *Rozbiory i krytyki* (t. 1–3, Petersburg 1854), a także starania krytyka o objęcie katedry historii literatury w Kijowie (1836).

⁶ E. Paczoska, *Krytyka literacka pozytywistów*, Wrocław 1988, s. 10–11.

młodych pozytywistów, lecz sławnego niegdyś autora *Amerykanki w Polsce*, który – „powołany z ustronia wiejskiego, gdzie lat kilka przemieszczał”⁷ – otworzył swój kurs 1 października 1866 roku *Prelekcją wstępną*; postawić pytanie o udział wątków (post)romantycznych w formacji młodego pokolenia pozytywistów, ale też o wpływ pozytywistycznego kontekstu na interpretację późnoromantycznej koncepcji literatury – poszukać między nimi zerwanych ogniów.

Aleksander Tyszyński w roku 1866 cieszył się jeszcze swoją – z czasem coraz bardziej zapoznaną – sławą. Leon Rogalski przypominał w 1871 roku jego niegdyśjsze zasługi (*Amerykanke, Morenę, Rozbiory i krytyki*), twierdząc, że krytyk „budził wiele życia i wiele na literaturę wpływu wywierał”⁸, ale dodawał, że wpływ ten obejmował lata 1838–1855. „Biblioteka Warszawska”, donosząc w 1866 roku o sukcesie frekwencyjnym *Prelekcji wstępnej*, uhonorowała swojego założyciela, redaktora i czynnego autora: „Cała obszerna sala była pełna słuchaczy, a zgromadzenie to oprócz uczącej się młodzieży składali w znacznej części przyjaciele i koledzy profesora w zawodzie literackim”⁹. Co wniósł „przeżytek” – powróćmy do określenia Potockiego – do tej auli?

Filozofia literatury między dawnymi a nowymi laty

Wizja historii literatury polskiej, przedstawiona w *Prelekcji wstępnej*, wynikała z wieloletniego namysłu i studiów Tyszyńskiego. Swój pierwszy wykład otwierał pojemną definicją literatury ojczystej („jedni przez to brzmienie «literatura» rozumieją to wszystko, co tylko wyrażane jest pismem; inni te tylko pisma, w których odbija się silniej duch piszącego”¹⁰), która – zgodnie z właściwą profesorowi skłonnością do kompromisu – obejmowała właściwie całe piśmiennictwo, czyli wszystko to, co zostało napisane (w języku polskim czy obcym, byle dotyczyło spraw polskich). Namawiał do tworzenia solidnych podstaw historii literatury (chronologii, biografii, bibliografii¹¹), a kończył wezwaniem do przywracania

⁷ A. Tyszyński, *Wizerunki polskie. Zbiór szkiców literackich*, Warszawa 1875, s. 7 [wstęp].

⁸ L. Rogalski, *Historia literatury polskiej*, t. 2, Warszawa 1871, s. 585.

⁹ [b.a.], *Wiadomości literackie*, „Biblioteka Warszawska” 1866, t. 4, s. 318.

¹⁰ A. Tyszyński, *Prelekcja wstępna*, w: tegoż, *Pisma krytyczne. Staraniem rodziny ogłoszone drukiem, z portretem autora i podobizną jego podpisu*, t. 2: *Pisma od roku 1866*, zebrał, ułożył i zarzysem biograficzno-literackim poprzedził P. Chmielowski, Kraków–Petersburg 1904, s. 4.

¹¹ Tamże, s. 8. Na marginesie: Marian Płachecki pisze o krytyce Tyszyńskiego (w polemicznym zestawieniu z Michałem Grabowskim) jako „przedprożu krytyki akademickiej” – por. M. Płachecki, *Cezura 1830. Polemiki wokół roli krytyka (Brodziński, Ostrowski, Grabowski, Tyszyński)*, w: *Dyskursy krytycznoliterackie 1764–1918. Wokół Słownika polskiej krytyki literackiej (I)*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska, Toruń 2010, s. 72. Racja o tyle, o ile uzna się, że

nadrywanej z dojmującą regularnością ciągłości kultury polskiej w XIX wieku: „Pracujmy więc, Panowie, i pilnie – uczmy się miłować, co piękne, **obierać, co trudne**; a może torem dawnym i torem ciągłym potrafimy i dalej dodawać kamyki żywotne do wznoszonego przez ludzkość gmachu wiedzy i piękna”¹². „Historia literatury jest to z istoty swojej historia wewnętrzna kraju”¹³ – mówił z katedry. Z tej inspiracji, rzecz jasna, wywodzą się zainteresowania historycznoliterackie Chmielowskiego, a także Bronisława Chlebowskiego, Antoniego Gustawa Bema, Adama Rzążewskiego.

Warto przytoczyć fragment, w którym Chmielowski wspominał po latach swojego nauczyciela ze Szkoły Głównej. Mowa w nim o wszystkim, co przeszkadzało, by Tyszyńskiego w pełni rozumieć, ale też o tym, co sprawiało, że wykład profesora zapadał w pamięć jak przeczytana zbyt wcześnie trudna książka, do której wraca się po latach z niepokojącą świadomością, że było w niej **coś** niepojęcie ważne:

Wykład pod względem wygłoszenia nie odznaczał się świetnością; potrzeba było dobrze się wsłuchać w ten przyciszony, trochę szepleniący, a w ustępach patetycznych krzykliwy głos, ażeby należycie już to brzmienie jego pochwycić, już to doniosłość intonacji zrozumieć. Oryginalny, mnóstwem zdań wtrąconych przepełniony styl, nawet na piśmie nieraz trudny do rozwikłania, wymagał mozolnej uwagi, ażeby się wśród arabesków jego zorientować. Przy tym częste przerywanie czytania, by dać ustnie jakieś objaśnienia, które wobec braku płynnej wymowy zamieniały się na walkę z własnymi słowami, niezbyt wielką dla słuchaczy stanowiło ponętę. Niedostatki rzeczono nagradzała ta okoliczność, że głos profesora zdawał się wychodzić jakby z głębi duszy, tak szczerze, tak serdecznie, tak przekonująco wypowiadał on swoje myśli, iż nie czuło się najmniejszej teatralności w wykładzie. A gruntowna znajomość zabytków literatury naszej, znajomość bezpośrednia, wykazująca się w szczegółowym, a nie ogólnikowym tylko rozbiórze treści tych zabytków, budziła największe zaufanie w prawdziwość słów profesora i rzetelne zamięlowanie do studiów sumiennych. Budującą to było rzeczą widzieć, jak Tyszyński z młodzieńczą energią przesiadywał godzinami całymi w Bibliotece Głównej, ciągle studiując dawnych pisarzy, ażeby nic nie twierdzić z przypomnienia tylko, z cudzego sprawozdania, ale opierać wszystko na własnych i to ponawianych badaniach. Taki przykład oddziaływał na młodzież zachęcająco i pokrzepiająco [...]. Tyszyńskiego nie uwielbiali entuzjastycznie studenci, ale go poważali i kochali; a rozstanie się z nim wywołało żal szczery i głęboki¹⁴.

taki model krytyki nie wyklucza horyzontu transcendencji. Tyszyński odrzucał projekt *Literatury i krytyki* Grabowskiego, utożsamiając go z hasłem „sztuki dla sztuki”, negując właściwie sam pomysł, żeby literaturę pojmować jako wytwór autoteliczny. Sam zaś był przekonany, że sztuka poza samą sobą ma inny, niejawni cel, że stoi za nią jakaś instancja komunikująca się z twórcą poprzez „kanał natchnienia”.

¹² A. Tyszyński, *Prelekcja wstępna*, s. 30, podkreśl. – M.R.

¹³ Tamże, s. 5.

¹⁴ P. Chmielowski, *Aleksander Tyszyński (Zarys biograficzno-literacki)*, w: A. Tyszyński, *Pisma krytyczne. Staraniem rodziny ogłoszone drukiem, z portretem autora i podobizną jego podpisu*, t. 1: *Pisma do roku 1866*, zebrał, ułożył i zarysem biograficzno-literackim poprzedził P. Chmielowski, Kraków–Petersburg 1904, s. XLVII–XLVIII.

W *Prelekcji wstępnej* znalazło się wiele haseł, które z pewnością mogły budzić aprobatę młodych: „sąd powszechny”, „myśl praktyczna”, „fakta” etc. Ale były i wątki wprawiające w konsternację: podkreślane niejednokrotnie przekonanie o ograniczonych możliwościach ludzkiego poznania. „Nie jest ono najniższe, prześciga bowiem, widzimy, o wiele pojęcie zwierząt, nic jest też jednak najwyższym, albowiem – jest zmiennym, wątplym, jawnie ułomnym”¹⁵ – ostrzegał profesor Tyszyński.

Sytuując perspektywę ludzką wśród innych – niższej (zwierzęcej) i wyższej (boskiej), dodawał: „Zwierzę widzi we wszystkim **zamęt**, najwyższe pojęcie – **jedność**, my – **podobieństwa**, harmonię”¹⁶. Te słowa z *Prelekcji wstępnej* w Szkole Głównej, które w nieco innej redakcji znajdziemy we wcześniejszych *Rozbiorach i krytykach* (1854), a potem w *Pierwszych zasadach krytyki powszechniej* (1870), odsłaniają sedno filozofii literatury, którą w istocie Tyszyński wykladał w Warszawie w końcu lat sześćdziesiątych. Uważał bowiem, że refleksja metaliteracka, rodząca się na marginesach historii literatury, może wzbogacić samą literaturę. *Per analogiam*: „Rozwinięcie się przy końcu zeszłego wieku w Niemczech historii filozofii, było zapewne jedną z głównych przyczyn, iż i sama ta nauka (filozofia) do tak wysokiego następnie w tym kraju rozwinięcia się doszła”¹⁷ – konstatował, pewnie nie bez nadziei, że jest też szansa dla naszego, skromniejszego „piśmiennictwa”.

Tyszyński, o czym dobrze wiemy, przedstawiał rozwój literatury poprzez analogię do rozwoju człowieka, wyróżniając okresy niemowlęstwa, dzieciństwa, młodości, dojrzałości oraz odpowiadające im dyspozycje emocjonalno-intelektualne: mitu, pamięci, fantazji, rozważań¹⁸. Sam podział, jak i inne pomysły Tyszyńskiego, nie przyjęły się, ale generalnie takim schematem mógł trafiać do umysłów słuchaczy Szkoły Głównej. Przywołana w *Prelekcji* instancja wyższa – zawsze przez Tyszyńskiego honorowana – musiała budzić opór pozytywistów, ale też mogła ich zmylić, gdyż nie o prymat bóstwa tu chodziło. To człowiek był podmiotem tej filozofii, człowiek nieładzący się, że poza samym sobą może rozpoznać inne perspektywy, skazany na ułomną perspektywę własną, dostrzegający zamęt, przeczuwający jednię, szukający podobieństw (harmonii). Za Gabrielem Korbutem, jako recenzentem wydanych przez Chmielowskiego *Pism*

¹⁵ A. Tyszyński, *Prelekcja wstępna*, s. 10.

¹⁶ Tamże, s. 11, podkreśl. autora.

¹⁷ Tamże, s. 7.

¹⁸ O Tyszyńskim jako twórcy oryginalnie interpretującym kategorię fantazji – zob. D.W. Makuch, *W cieniu idealizmu. Pojęcie fantazji w dwóch rysach historycznoliterackich lat 60. XIX wieku*, w: *Historie literatury polskiej 1864–1914*, red. U. Kowalczuk, Ł. Książek, Warszawa 2015.